

NACJONALIZM JEST GRZECEHEM

Wywiad z ks. prof. MICHAŁEM CZAJKOWSKIM

J.H.: – Czy mógłby ksiądz powiedzieć czytelnikom „NIGDY WIĘCEJ”, jak wygląda stosunek Kościoła instytucjonalnego do nacjonalizmu w dokumentach katolickiej nauki społecznej, zaś przede wszystkim w encyklikach papieskich?

– Zapewne panowie zgadzają się z popularnym rozróżnieniem patriotyzmu od nacjonalizmu. W krajach anglosaskich patriotyzm i nacjonalizm jest tym samym terminem, ale u nas – wiadomo – mają one odrębne znaczenie. Z Ewangelii i całej nauki Kościoła wynika, że patriotyzm jest rzeczą piękną i potrzebną, gdyż to Pan Bóg podarował nam ojczyznę. Natomiast nacjonalizm – czyli miłość do własnej ojczyzny połączona z pogardą, a czasem nienawiścią do innych narodów – oczywiście, jest sprzeczny tak z Ewangelią, jak i po prostu z nauką Kościoła. Można by odnaleźć tutaj i przytoczyć wiele potępień nacjonalizmu. Sądzę, że najwięcej tego rodzaju potępień, odcinania się Kościoła od wszelkich ideologii nacjonalistycznych znaleźlibyśmy w przemówieniach i dokumentach papieża Jana Pawła II oraz dokumentach Stolicy Apostolskiej, które zostały wydane podczas jego pontyfikatu. Tak więc dla mnie nie ma wątpliwości, że nacjonalizm jest czymś złym, grzesznym, niemożliwym do pogodzenia z chrześcijaństwem. Lubię powtarzać, że najpierw musimy być chrześcijanami, potem dopiero Polakami czy Ukraińcami, Niemcami, Rosjanami itd. Zgadzam się z hasłem: *Najpierw jesteście ludźmi, potem narodami*. Oznacza to, że w świetle Ewangelii musimy rewidować swoje postawy wobec mniejszości narodowych. Musimy pozbywać się wszelkich

stereotypów, żeby nasze postawy wobec innych były zgodne z tym, co uznajemy za naszą wiarę.

R.P.: – A jak ksiądz wytłumaczy to, że mimo tak wyraźnego stanowiska Kościoła ukazują się nadal pisma, które same siebie nazywają pismami katolickimi i jednocześnie publikują teksty jednoznacznie nacjonalistyczne czy wręcz faszystujące, takie jak pismo „Fronda”?

– Zacznę od ostatniej sprawy. Podobno we „Frondzie” jest dobra ewolucja odchodzenia od postaw niezbyt chrześcijańskich. Mówię podobno, bo nie znam tego pisma. Miałem kiedyś w rękę jeden egzemplarz i byłem nim mocno zaszokowany. Ale na ten temat nie chcę się wypowiadać, bo – powtarzam – nie znam na tyle publicystyki „Frondy”, chociaż byłem już atakowany przez niektórych ludzi z tego pisma, z którymi polemizowałem. Natomiast fakt ogólny, że tego rodzaju pisma przypisują sobie etykietkę pism katolickich, jest wyraźnym nadużyciem. Czym innym bowiem jest wielka wolność słowa w Kościele katolickim, a już zupełnie czym innym jawne odstępowanie od wyraźnej nauki Kościoła. Każde pismo może mieć nie tylko podtytuł „katolickie”, lecz również asystenta kościelnego. Jeśli jednak są w nim jakieś akcenty nacjonalistyczne, ksenofobiczne czy antysemitckie, przestaje ono być pismem chrześcijańskim i katolickim. Sądzę, że – w związku z tym – ze strony duchownych jest w Polsce za wiele fałszywej tolerancji. Tolerancja bowiem kończy się tam, gdzie zaczyna się krzywda drugiego człowieka czy grupy społecznej. Przecież nacjonalizm jest wyraźną krzywdą jakichś ludzi i jakiegoś narodu, w związku z czym tutaj nie może być tolerancji. Na szczęście, widzę w Kościele polskim – wśród duchownych, a zwłaszcza biskupów –



pewne ocknienie. Tak więc, jak już powiedziałem, tego rodzaju pisma nie mają prawa powoływać się na swój charakter katolicki i po drugie – wszelkie pisma czy broszury, książki wydawane przez katolickie czy świeckie oficyny, jeśli mają tego rodzaju charakter, nie powinny być sprzedawane przy kościołach, a – niestety – to jest bardzo częsty fakt.

J.H.: – *W związku z negatywną oceną nacjonalizmu w dokumentach Kościoła katolickiego, czym można – według księdza – wytłumaczyć mało tolerancyjną postawę ks. Henryka Jankowskiego wobec innych narodów, czy fenomen ks. Rydzyka i Radia „Maryja”?*

– Ksiądz Jankowski i ksiądz Rydzyk swoje własne urazy czy opcje polityczne, resentymenty przedkładają nad nauczanie Kościoła, któremu naprawdę chcą służyć. Wydaje im się, że na pewno służą dobrze, a jednak nie poddają ewangelicznej rewizji swoich poglądów i tego, co mówią i piszą. Ta niekonsekwencja jest właśnie nieszczęściem. My, księża, jesteśmy tacy, jak to świeckie społeczeństwo, chociaż powinniśmy być jakoś lepsi, nas bardziej obowiązuje Ewangelia i doktryna naszego Kościoła. Tak więc czym to wytłumaczyć? Chyba tym, że jesteśmy po prostu nie nawróceni, że jesteśmy częścią tego społeczeństwa, gdzie jest też tyle ksenofobii i niekonsekwencji itd. Nie widzę innego wytłumaczenia.

R.P.: – *Czy po ostatniej pielgrzymce papieskiej widzi ksiądz szansę na zmianę tego wizerunku, jaki Kościołowi tworzy np. Radio „Maryja”?*

– Jest nadzieja na pewną zmianę, choćby odnośnie do Radia „Maryja”, które przecież reprezentuje bardzo szerokie spektrum w naszym społeczeństwie. Nie zostało ono jednak przez papieża jakoś zauważone i pochwalone, a z drugiej strony jest krytyka tego radia – pośrednia w liście papieskim do biskupów polskich i bezpośrednia w liście Episkopatu. Stąd sądzę, że – po pierwsze – dzięki tej pielgrzymce jednak troszeczkę zmienimy się na lepsze. Słuchaliśmy papieża jednak bardzo uważnie i te teksty docierają do szarych wiernych poprzez przynajmniej niektóre parafie, księgarnie, radio i telewizję – telewizja wydaje nawet kasety. Po drugie zaś, odnośnie do Radia „Maryja” nasz Episkopat został przez papieża zobowiązany – tak rozumiałem jego list – do pewnych kroków już natury bardziej administracyjnej. Tak że jestem, powiem, umiarkowanym optymistą, gdy chodzi o owoce tej pielgrzymki w tej właśnie materii.

J.H.: – *Chciałbym jednak zapytać o to, co Kościół rozumie pod pojęciem tolerancji? Zarazem chciałbym nawiązać do wywiadu, którego na antenie radiowej „Trójki” udzielił ksiądz Monice Olejnik tuż po pielgrzymce Ojca Świętego i w którym – o ile dobrze zrozumiałem – nawiązując do nauki Jana Pawła II mówił ksiądz, że obecnie we wzajemnych relacjach między narodami tolerancja już nie wystarcza i że trzeba zrobić krok do przodu, coś więcej...*

– Nie pamiętam, co mówiłem w rozmowie z panią Olejnik, ale zawsze mówię, że nie wystarcza tolerancja między chrześcijanami. Tutaj odwołuję się do poprzedniej pielgrzymki papieskiej, tzn. do pielgrzymki z 1991 roku, kiedy w kościele ewangelicko-augsburskim papież prosił, *żeby go nie tolerować* i powiedział, *że on też nie toleruje obecnych tam chrześcijan innych wyznań, bo brata czy siostry nie można tolerować*. Papież powiedział więc, że tolerancja nie wystarczy i potrzebna jest akceptacja. Od siebie dodam, że – oczywiście – nie zawsze akceptacja postawy, a tym bardziej poglądów, z którymi mogę się nie zgadzać, ale akceptacja człowieka jako brata lub siostry. Natomiast we Wrocławiu papież słusznie powiedział, że i akceptacja nie wystarcza. Były to słowa wypowiedziane pod adresem polskiego Episkopatu i wszystkich duszpasterzy, żeby poszli krok dalej, bo właściwie niewiele zmieniło się w Polsce od tamtej pielgrzymki i papieskich słów o niewystarczającej tolerancji. Przypuszczam, że w rozmowie z panią Olejnik mówiłem o tych międzychrześcijańskich sprawach, ale chętnie odnoszę to papieskie zdanie do naszych relacji nie tylko z mniejszościami religijnymi, lecz także do naszego stosunku wobec innych narodów. Oczywiście, na innej płaszczyźnie, już nie religijnej, ale jakiejś humanistycznej i kulturowej. Dla mnie, wierzącego, tolerancja już nie wystarcza z pozycji religijnej, gdyż przecież wiele możemy nauczyć się z bogactwa żyjących wśród nas innych narodów

czy mniejszości narodowych. Dlatego słowo akceptacja jest jak najbardziej na miejscu.

R.P.: – *Chciałbym zadać pytanie z dziedziny, którą ksiądz szczególnie się zajmował, mianowicie z dziedziny dialogu chrześcijańsko-judaistycznego. Czy mógłby ksiądz powiedzieć, na jakim obecnie etapie znajduje się ten dialog?*

– Wiecie panowie, że niektórzy z nas – ja raczej mniej – lubią w Polsce dużo mówić o dialogu chrześcijańsko-żydowskim. Nie mówię tutaj o dialogu polsko-żydowskim, który jest innym problemem, zresztą Żydzi w Polsce są też Polakami i niechętnie używaliby wyrażenia *dialog polsko-żydowski*. Ale gdy chodzi o dialog chrześcijańsko-żydowski, jestem tutaj troszeczkę sceptykiem, gdyż my właściwie nie mamy partnerów do tego dialogu i sami nie jesteśmy do niego przygotowani. Oczywiście, takim dialogiem są pewne sympozja, na których nie tylko uczestnikami, ale często współorganizatorami i referentami są także Żydzi. Powtarzam jednak, że w Polsce nie tyle dialog jest ważny i możliwy, ile z naszej chrześcijańskiej strony próba usuwania uprzedzeń, które ciągle jeszcze pokutują w głowach i duszach naszych wiernych, chociaż także niewierzących. Chyba nawet z wiernymi już jest troszkę lepiej, jak wykazały pewne socjologiczne badania, gdyż to nowe nauczanie Kościoła i list pasterski Episkopatu sprzed lat wywarły jakiś stosunek. Nadal jednak trzeba bardzo porządnej pracy kaznodziejskiej, zwłaszcza katechetycznej i każdej innej. Uważam to za najważniejsze zadanie. Jest to też jakaś forma dialogu, bo w odpowiedzi na naszą zmienioną postawę zmieniają się postawy po stronie żydowskiej. Nie ukrywajmy, że tam też czasami jest dużo uprzedzeń, ignorancji, nawet fanatyzmu. Więc jest potrzebna praca z obu stron, chociaż my mamy tutaj o wiele większe zaniedbania i dlatego nie możemy czekać, aż tam się coś zmieni, tylko sami powinniśmy wychodzić do naszych sióstr i braci z ludu żydowskiego. Przede wszystkim jednak powinniśmy wychodzić do naszych wiernych z nowym nauczaniem Kościoła, które nie jest niekiedy tak bardzo nowe, bo zawarte już w Nowym Testamencie, choćby w Listach św. Pawła, ale przez wieki było ono nie zauważane lub źle interpretowane, w wyniku czego nauczaliśmy pogardy – jak papieżowi Janowi XXIII mówił Jules Isaac. To, że dzisiaj od tego nauczania pogardy odchodzimy, jest naszym wkładem w dialog Kościoła z judaizmem na arenie między-narodowej.

R.P.: – *Czy nie sądzi ksiądz, że jednym z problemów jest tutaj silna po stronie żydowskiej pamięć o nieco zbyt ostrożnym stanowisku Watykanu w czasie wojny i Holocaustu?*

– Na pewno po stronie żydowskiej jest to jedna z przyczyn nieufności. Nadal z tamtej strony powtarzają się różne zarzuty – przede wszystkim w stosunku do papieża Piusa XII, choć i po stronie katolickiej jest dużo żalu do ówczesnej postawy Stolicy Apostolskiej. Ja nie jestem historykiem, ale – rzecz jasna – troszeczkę interesuję się tym problemem i w ciągu ostatnich lat odszedłem od mojej zbyt radykalnej postawy z czasów mojej kapłańskiej młodości, kiedy miałem informacje zbyt jednostronne. Sądzę, że jednak papież Pius XII i Stolica Apostolska w tych strasznych latach zrobiły bardzo wiele, bo jednak to z papieskiego polecenia tysiące Żydów przechowywano w klasztorach, parafiach, plebaniach, a także w samym Watykanie. Chyba wymownym jest fakt, że po wojnie naczelny rabin Rzymu dziękował papieżowi Piusowi XII za jego postawę. Natomiast bardziej mnie kiedyś bolało, że zabrakło wtedy jakiegoś profetycznego głosu papieża. Ja to rozumiem i historycy to tłumaczą, że dzięki pójściu drogą dyplomacji papież mógł uratować więcej Żydów i nie zaszkodzić więzniom obozów koncentracyjnych itd. Mimo to pozostał we mnie jakiś żal. Uważam, że czasem jednak trzeba ryzykować i głośno odezwać się głosem proroka. Na taki głos wtedy czekano, zwłaszcza w Polsce. Nie ulegajmy jednak stereotypom komunistycznym, kiedy to z papieża robiono niemal wręcz faszystę czy kolaboranta Niemców. Pamiętam taką scenę z kroniki filmowej, z czasów kiedy jeszcze byłem chłopcem, gdzie czołgi niemieckie jadą pod oknami papieskimi na placu św. Piotra, a Pius XII wychyla się z okna i tym niemieckim czołgistom błogosławi. Dopiero wiele lat później domyśliłem się, że jest to fotomontaż i sądzę, że taki zapomniany fotomontaż w wielu katolickich



duszach pozostawił jakieś ślady. Ale przede wszystkim – powtarzam – zabrakło im jakiegoś mocnego odezwania się w tej sytuacji, które zostało zastąpione bardzo często skuteczną dyplomacją ratującą życie ludzkie.

J.H.: – *A czy obecnie – według księdza – Kościół w Polsce powinien i ewentualnie na ile zaangażować się w działalność antynacjonalistyczną i antyfaszystowską?*

R.P.: – *Może jeszcze tylko uzupełnię, że takim precedensem jest chociażby postawa Kościoła anglikańskiego w Wielkiej Brytanii, który bardzo jednoznacznie potępił to zjawisko i miał ogromne zasługi dla powstrzymania tego procesu, kiedy Front Narodowy w końcu lat 70. zaczął gwałtownie zyskiwać na popularności.*

– Sądzę, że rzeczywiście bardziej powinno zaangażować się nasze duszpasterstwo, tylko że niewygodne byłoby narzucanie Kościołowi postawy antyfaszystowskiej, bo od razu budzi się sprzeciw, że kto jak kto, ale Polska przecież zawsze była antyfaszystowska, tak bardzo w końcu ucierpiała od faszystów niemieckich. Raczej używałbym innych terminów, jak np. nacjonalizm, ksenofobia czy antysemityzm. Nasze duszpasterstwo jeszcze nie zauważa tego zagrożenia. Tak np. widzę rodzenie się teraz w Polsce postaw integrystycznych, antysoborowych typu lefebrowskiego i też boję się, że nasi biskupi tak szybko tego nie zauważą, potem zaś może być już za późno. Wiemy, że u nas w ostatnich latach były nawet zbrodnie z pobudek nacjonalistycznych, że organizowano demonstracje szowinistyczne i wykrzy-

kiwano różne brzydkie hasła itd. Na ogół potępiamy to, ale mimo to chyba jest za dużo fałszywie pojętej tolerancji i braku reakcji wobec takich wstrząsających wydarzeń. Na przykład we Francji jest tak, że od razu rusza demonstracja, w której idą biskupi i politycy, gdy u nas boleje się, potępia, odcina i na tym koniec. Była jakaś szybka reakcja ze strony wybitnych przedstawicieli życia publicznego, gdy chodzi o podpalenie synagogi w Warszawie, co jest dobrym krokiem naprzód. Tego rodzaju ekscesy i incydenty powinny być głośno publicznie potępiane, żeby wszyscy wiedzieli, że jest to działalność wroga Kościołowi i Polsce, chociaż dokonywana w imię fałszywie pojętego patriotyzmu, a nawet w imię obrony wartości chrześcijańskich.

R.P.: – *Nie wiem, czy ksiądz był świadom tego incydentu w czasie pielgrzymki Jana Pawła II we Wrocławiu, kiedy przy trasie przejazdu papieża znalazła się kilkudziesięcioosobowa grupa członków Narodowego Odrodzenia Polski, którzy w czasie przejazdu papieża krzyczeli Polska zawsze katolicka! Sam widok dlatego był dość szokujący, że to byli skinheadzi, typowi członkowie tego rodzaju organizacji i wyglądało to co najmniej dziwnie...*

– Nie widziałem tego, ale słysząc o tym teraz, oczywiście, uważam, że było to całkowicie sprzeczne z intencją tej pielgrzymki i godne potępienia. Polska zawsze katolicka to polska wierna Ewangelii, a nie jakimś ludzkim uprzedzением i nienawiściom. Nie na tym polega katolicyzm.

Wywiad przeprowadzili
RAFAŁ PANKOWSKI i JAROSŁAW HEBEL

